Rok IV.—Nr. 176. Łódź, Sobota, 2 sierpnia 1924 roku. Cena numeru 10 groszy.

KURJER WIECZORNY

Dolar w Warszawie 5.185

CENA OGŁOSZEŃ:
I-sza str. i w tekście 7 groszy. za wiersz milimetrowy jednoszp. (str. 10 szpalt).
Nekrologi . . . 5 „ „ „ „ „ „ „ „ „
Nadesłane po tekście 5 „ „ „ „ „ „ „ „ „
Zwyczajne . . . 3 „ „ „ „ „ „ „ 10 „
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej

CENA PRENUMERATY:
Miesięcznie w Łodzi . . . . . złotych 1.85
„ „ kraju . . . . . „ 2.50
„ „ zagranicą . . . . . „ 4.00
Odnoszenie do domu 15 groszy miesięcznie „Kurjer Wieczorny" łącznie z „Głosem Polskim", wraz z odnoszeniem 4.80 złotych miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

Tragikomedja.

Konferencja londyńska z jej wszystkiemi perypetjami, ze zmieniającemi się codzień nastrojami i decyzjami jest rzeczą niełatwą do strawienia.

Kalejdoskop konferencyjny ukazuje tyle i tak różnych obrazów o wciąż innych odcieniach a barwach, że t. zw. człowiek z ulicy (the man of the street) przeczyta owe skomplikowane biuletyny raz i drugi, machnie ręką na wszystko i w zbożnem skupieniu pomodli się do bozi o pokaranie bezbożnej dyplomacji wszystkiemi plagami egipskiemi.

Zdała oglądane ciężkie prace Herriot i Macdonalda przypominają słynną anegdotę o testamencie pewnego obywatela z Jarsyń.

Chytry ten starzec pozostawił znaczny majątek, którym rozporządził w kodycylu testamentowym w sposób następujący:

1) Artykuł pierwszy: leguję cały mój majątek memu synowcowi.

2) Artykuł drugi: niniejszym cofam artykuł pierwszy.

Pozorna gmatwanina i nieustający kontredans osób, komisji, propozycji, projektów, ekspertów etc. wywołał stan pewnego podrażnienia u publicystów, mających żyłkę komizmu.

Prasa francuska np. (jej część opozycyjna) używa sobie dosyta na osobie Herriot'a.

Ironizując zwysoka nad syzyfową jakoby pracą premjera, zdobywa się jeden z tygodników paryskich na złośliwie groteskowe ujęcie konferencji londyńskiej i polityki Herriot.

Tragikomedja, czytamy w owym tygodniku, rozgrywa się w trzech aktach.

Akt pierwszy (Herriot w izbie deputowanych):

— Panowie, Francja zawsze stała na czele postępu i wolności, imperjalizm jest fałszywą drogą. Chcemy pokoju i tylko pokoju. Nie pożądamy cudzych obszarów ,ewakuujemy Ruhrę dziś jeszcze; chcemy zgody z Niemcami, z Anglją, z całym światem. Oddamy wszystkie zastawy, zrzekniemy się wszystkich odszkodowań byle obdarzyć świat pokojem (Herriot wyjeżdża do Chequers).

Akt drugi (Herriot po powrocie z Chequers w senacie):

— Panowie, dobro i wyższe interesy Francji mają we mnie niezłomnego obrońcę.

Pragnę pokoju dla nas i dla wszystkich, ale nie dopuszczę do uszczuplenia praw naszych, nie zgodzę się na odebranie nam zastawów, na ewakuację Ruhry. Musimy mieć gwarancję, inaczej nie postąpimy ani na krok. Drogi mi jest pokój, lecz Francja — jeszcze droższą (Herriot wyjeżdża do Londynu).

Akt trzeci (Macdonald do Herriota):

— Kochany przyjacielu, na zasadzie naszego serdecznego porozumienia w Chequers wycofacie się z Ruhry, Nadrenji, nie żądając wzamian za to żadnych kompensat. My zaś obiecujemy wam dać zezwolenie na powtórną okupację... jeśli uznamy to za możliwe i... o ile zgodzi się na to opinja publiczna we Francji, w co wątpię (Herriot telegrafuje do Paryża i zostaje w Londynie).

* * *

Złośliwość, z jaką odmalowano zabiegi Herriot'a ku wyciągnięciu wozu polityki francuskiej z zamka, w który go wpakował Poincare jest próbą odwrócenia kota ogonem. Gdyby nie Poincare, nie byliby dzisiaj alianci w tak ciężkiej sytuacji, nie zostaliby na łasce finansjery amerykańskiej.

Złośliwcy i adoratorzy Poincarego mają tu rzadką okazję do zastosowania pod własnym adresem przysłowia:

Z kim sobie pościelesz, z tym się wyśpisz.

Tres.

OBRADY IZBY FRANCUSKIEJ.

PARYŻ, 1 sierpnia. (Pat). Jak donosi „Temps", izba będzie obradowała do dnia 31 b. m., poczem zbierze się w dniu 16 września dla odbycia dyskusji nad wynikami konferencji londyńskiej.

Sprzymierzeni osiągnęli porozumienie.

Belgja przechodzi na stronę Anglji. — Opór poincarystów i Barthou w kom. reparacyjnej złamany.

LONDYN, 2 sierpnia (Tel. wł.). W łonie komisji reparacyjnej nastąpiły znaczne zmiany. Zirytowany uchwałą Hursta i Fromagert, Barthou zażądał

wniesienia protestu przeciw uchwałom konferencji.

Projekt Barthou upadł, gdy delegat belgijski oświadczył, że

wspólnie z delegatem angielskim i włoskim przeciwstawi się każdej próbie sabotowania konferencji londyńskiej za pomocą protestów i kruczków prawnych.

W cztery oczy zakomunikował Delacroix Barthou, iż otrzymał od Theunisa ścisłą instrukcję, aby

solidarnie działając z Anglją i Włochami, rozbić i izolować większość francusko-belgijską w komisji reparacyjnej, gdyby delegaci francuscy mieli zamiar stawiać przeszkody pracy konferencji.

Wobec takiego stanowiska belgów, Barthou i delegaci francuscy przedłożyli komisji reparacyjnej formułę kompromisową, która została przez komisję przyjęta. Formuła ta brzmi:

Komisja reparacyjna postanawia odbywać od czasu do czasu w Londynie posiedzenia oficjalne dla załatwienia kwestji, wchodzących w zakres jej kompetencji i wynikających ze zrealizowania planu Dawes'a.

Bezpośrednie porozumienie z Niemcami o ewakuację.

LONDYN, 2 sierpnia. (Tel. wł.) Ze strony francuskiej wyszła propozycja

bezpośredniego porozumienia się Francji i Belgji w trakcie obrad konferencji z Niemcami w celu przygotowania projektu ewakuacji wojskowej zagłębia Ruhry.

Po wyrażeniu zgody na tą propozycję ze strony komisji złożyły delegacje francuska i belgijska projekt ewakuacji, który polega na tem, iż

ewakuacja wojskowa Ruhry odbywać się będzie w następujących szybko po sobie etapach i rozpocznie się z chwilą ukończenia ewakuacji gospodarczej.

Projekt ten został zaakceptowany przez wszystkie komisje.

Do pertraktacji z Niemcami zostali wyznaczeni: ze strony francuzów gen. Georges i Seydoux ze strony belgów — Gott i Tarlinden..

Pomyślne obrady w komisjach.

LONDYN, 2 sierpnia. (PAT). — Komisja dla przekazywania spłat niemieckich

doszła do porozumienia na podstawie propozycji francuskiej, dotyczącej arbitrażu wszystkich delegacji z wyjątkiem angielskiej.

Wypowiedziała się za propozycją francuską, wobec czego przewodniczący delegacji angielskiej porozumiał się natychmiast ze swoim rządem i udzieli odpowiedzi komisji na następnym zebraniu, które odbędzie się o godz. 23.

LONDYN, 2 sierpnia. (PAT). — Jak podaje Reuter po dwugodzinnych naradach w 3-ej komisji kilku członków delegacji oświadczyło, że

porozumienie jest zupełne

i pozostaje jeszcze ułożenie pewnych aktów.

Sprawozdanie tej komisji będzie przedłożone na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu konferencji. Jest możliwem, że zaproszenie do Niemiec będzie wysłane tak wcześnie, że delegacja niemiecka przybędzie jeszcze w poniedziałek po południu do Londynu. Jak słychać, delegacja angielska zawiadomiła komisję szczegółowo o sytuacji osiągniętego porozumienia na konferencji, które

uznano za tak zadawalniające, że Mac Donald zdecydował się wyjechać do Chequers

skąd powróci dzisiaj, aby wziąć udział w plenarnem posiedzeniu konferencji.

WIEDEŃ, 2 sierpnia, (Pat.) — „Neue Freie Presse" donosi z Londynu:

Mac Donald wyjechał wczoraj wieczorem do Chequers, ponieważ na posiedzeniu delegatów angielskich stwierdzono, że

główna część pracy w konferencji, a mianowicie sprawa porozumienia między sojusznikami została pomyślnie załatwiona.

LONDYN, 2 sierpnia. Plenarne posiedzenie komisji wyznaczone zostało na jutro po południu. Jutro wieczorem zostanie wysłane zaproszenie do Berlina, przyjazdu delegatów niemieckich oczekują na poniedziałek. Wobec tego prawdopodobnem jest, że konferencja zakończy swe prace przed końcem przyszłego tygodnia.

Porządek dzienny plenarnego posiedzenia.

LONDYN, 2 sierpnia. (PAT). — Jak donoszą dzienniki, porządek dzisiejszego plenarnego posiedzenia konferencji jest następujący: 1) sprawozdanie komisji 1-ej, 2) sprawozdanie komisji III-ej, 3) sprawozdanie komisji prawników do interpretacji planów Dawesa, 4) przyjęcie do wiadomości tekstu zaproszenia niemieckiego.

Po dzisiejszem plenarnem posiedzeniu nastąpi przerwa w naradach aż do 1-go posiedzenia z delegatami niemieckimi, które odbędzie się prawdopodobnie we wtorek.

Bankierzy przyjmują formułę francuską.

LONDYN, 1 sierpnia. (Pat). — „Daily News" donoszą, że formuła francuska zadawalnia życzenia bankierów.

Głosy prasy o wyroku krakowskim.

KRAKÓW, 2 lipca. Dzisiejsza prasa poranna zajmuje się na pierwszem miejscu wyrokiem rozprawy o wypadki listopadowe. Większość prasy krakowskiej, jak „Czas", „Nowa Reforma", „Ilustrowany Kurjer Codzienny" i „Nowy Dziennik" zajmują stanowisko czysto objektywne, podając jedynie bez komentarzy ostatni ostatni dzień rozprawy i werdykt przysięgłych.

Socjalistyczny „Naprzód", który wydał wczoraj nadzwyczajny dodatek obwieszczający uwolnienie oskarżonych, pisze między innemi:

„Po 2 miesiącach trwania zakończyła się ta olbrzymia rozprawa tryumfem sprawiedliwości. Przysięgli krakowscy uratowali honor sądownictwa polskiego, uratowali reputację sprawiedliwości polskiej wystawioną na szwank przez uprzedzenia partyjne. Prasa bloku narodowo - demokratycznego zajmuje stanowisko wysoce wrogie werdyktowi. Chadecki „Głos Narodu" pomieszcza nazwiska sędziów przysięgłych, którzy wydali werdykt w rozprawie listopadowej w czarnej obwódce. Artykuł zaś wstępny zatytułowany: „Sztandar 6 listopada nad Krakowem" został skonfiskowany przez prokuratora krakowskiego. Wywołało to duże wrażenie wobec dotychczasowej tolerancji prokuratora krakowskiego stosowanej względem pism prawicowych.

„Goniec" b. ministra Kucharskiego, pisze:

„Wszyscy oskarżeni o zbrodnię mordu ułanów zostali uwolnieni werdyktem wydanym przez sędziów przysięgłych w Krakowie. Obecni na sali nieliczni polacy łkali. Sala słuchała wyroku w cmentarnej ciszy. Tylko deszcz bił po szybach. To niebo polskie płakało. Zdawało się, że z kątów wyglądają blade twarze i krwawe postacie duchów poległych żołnierzy i oficerów i słuchają wyroku Rzeczypospolitej i milczą. Straszna zgroza przechodziła wszystkich straszna zgroza pohańbienia. Nie wolno od dziś wymieniać świętych nazwisk bohaterów. Byłoby to dla nich hańbą i policzkiem". Te bezwstydne brednie świadczą o zupełnej utracie przytomności ze strony demagogów prawicowych, którzy doskonale rozumieją, że werdykt przysięgłych był przedewszystkiem wyrokiem moralnego potępienia dla tych pośrednich sprawców tragedji listopadowej, których ramię sprawiedliwości dosięgnąć nie mogło i których „polityka wewnętrzna" w toku rozprawy stanęła w ponurem świetle, jako główna winowajczyni.

—o—

Dokumenty w sprawie zabójstwa Jaures'a.

Raport Izwolskiego do Sazonowa.

BERLIN, 2 sierpnia (Tel. wł.)— **Ogłoszono tutaj w „Deutsche Rundschau" dokumenty z tajnych archiwów rosyjskich.** Między nimi znajduje się raport Izwolskiego do Sazonowa. Izwolski streszcza rozmowę z Poincarem w obecności ministra wojny, szefa sztabu i prezesa ministrów.

Raport ten datowany jest z dn. 30 lipca 1914 roku.

Izwolski pisze:

„Zapytałem się, jakie stanowisko zajmie Jaures w razie wojny. Ma on wielki wpływ na masy i grozi strajkiem generalnym".

Minister wojny odpowiedział mi na to spokojnie i zimno:

„O tem już pomyślałem".

Poincare nie odzywał się wcale.

Jaures miał być aresztowany, jako znajdujący się na liście 2.500 osób, które podlegały internowaniu w razie wybuchu wojny. Ówczesny minister spraw wewn. Malvy sprzeciwił się jednak temu.

Rynek pieniężny.

DZISIEJSZA GIEŁDA.

W dniu dzisiejszym na giełdach walutowej i akcjowej panowała zupełna cisza i martwota. Żadnych tranzakcji nie dokonywano, tak że kursów ustalić niesposób.

Otwarcie giełdy paryskiej:

PARYŻ, 2 sierpnia (Polradjo).
Londyn 85.79
Nowy Jork 19.39
Belgja 90.40
Hiszpanja 259.50
Włochy 84.10
Szwajcarja 361
Danja 313
Norwegja 254
Szwecja 519
Rumunja 840

Dzisiejsza giełda w Zurychu.

ZURYCH, 2 lipca (Polradjo).
Holandja 206
Nowy Jork 537 stały czwarte
Londyn 23.76
Paryż 21.20

Medjolan 23.35
Praga 15.92 i pół
Budapeszt 0.0069
Białogród 6.40
Sofja 3.90
Bukareszt 2.35
Wiedeń 0.0076

Dr. med.
Wilhelm Kalser
b. asystent kliniki niem. uniw. w Pradze.
Ordynuje w Marjenbadzie, hotel Stadt Paris" 15--27

Potrzebna fachowa
KAWIARKA i ekspedjentka
Zgłaszać się do Cukierni Wiedeńskiej Piotrkowska 142, między 4—6 po poł.

KARTKI Z ŻYCIA

zamordowanego Konsula amerykańskiego Imbriego.

Śmierć amerykańskiego konsula Persji majora Imbrie'go, który ginął w Teheranie, prawie rozszarpany przez fanatyczny tłum mahometan za to, że „znieważył" jakieś święte miejsce, fotografując je, nie przestaje zajmować prasy zagranicznej, która omawia ten wypadek tragiczny z trzech stanowisk, tj. starając się z jednej strony ustalić szczegóły wypadku, z drugiej, zastanawiając się nad jego stroną polityczną, albo wreszcie, kreśląc niezwykłą a sympatyczną sylwetkę zamordowanego.

Pod pierwszym więc względem stwierdzono, że major Imbrie, z towarzyszem swym Seymourem, zaatakowany przez tłum, wsiadł do automobilu i byłby może uniknął śmierci, gdyby nie to, że jakiś cyklista umyślnie wjechał w drogę automobilowi, który musiał przez to się zatrzymać. Tłum wywlókł obu pasażerów, z samochodu, a chociaż oba bronili się bohatersko, powalił ich wnet bezprzytomnych. Major Imbrie padł z głową rozłupaną przez cięcie szabli, a jak później stwierdził lekarz, oglądający jego zwłoki, cięcie to pochodziło od ciężkiej szabli dragońskiej, jakie w Persji ma tylko policja. Z tego wynika, że policja wzięła czynny udział w napadzie, a nie jedynie,, jak ją oskarżano w pierwszych doniesienach, bezczynnie temu się przypatrywała.

Pomimo ciężkich ran, obaj nadnięci żyli i zdołano ich odstawić do szpitala, ale sfanatyzowany tłum zdobył szpital szturmem i znęcał się dalej nad majorem Imbrie'm tak, że go uratować nie zdołano.

Co się tyczy strony politycznej, to ciekawe rewelacje przynosi w telegramie z Konstantynopola rosyjski dziennik „Nowoje Wremia", wychodzący w Belgradzie, rzucając podejrzenie na bolszewików, że są odpowiedzialni za to morderstwo. Mianowicie sam Imbrie przed wyjazdem do Persji miał powiedzieć admirałowi Bristolowi w Konstantynopolu, że od sześciu lat znajduje się na sowieckiej liście proskrypcyjnej. Powodem miało być to, iż pięciokrotnie wydalany przez sowiety, wracał do Rosji potajemnie, aby śledzić zbrodnie bolszewików.

Starano się już go zamordować, kiedy był konsulem w Angorze, gdzie naczelnik tureckiej policji Rauf Bej wykrył spisek uknuty przez posła sowieckiego i jego uczestników wydalił.

Co się tyczy pism amerykańskich wreszcie, to zajmują się przeważnie wszystkiem romantyczną i pełną humoru, a nie liczącą się z cerebonjałami, postacią Imbrie'go. A więc jako piętnastoletni chłopak przepędził trzymiesięczne wakacje na lekkiem czółnie idyjskiem, ujeżdżając się w górę i w dół po niebezpiecznym prądzie, który już wielu śmiałków pochłonął. Zalewie zaś skończywszy uniwersytet dał się sam jeden w podróż przez Afrykę Środkową i przebył Góry Pożegnania, mając tylko jednego przodownika, który je przed nim odwiedził. Wreszcie od początku wielkiej wojny zaciągnął się do ambulansów amerykańskich we Francji, ale na wiadomość o wybuchu rewolucji w Rosji udał się do Piotrogrodu, gdzie rozpoczął karjerę dyplomatyczną jako konsul amerykański.

Sławne są z tego czasu telegramy, wysyłane do amerykańskiego Departamentu Stanu. I tak, kiedy dyplomaci państw sprzymierzonych, zaalarmowani niemieckim pochodem na Piotrogród, wybrali drogę ucieczki drogę przez Syberję, Imbrie zadepeszował:

— Pociąg z inwalidami przybył dziś do Moskwy. Wszystko dobrze. Uspokójcie mocarstwa sprzymierzone.

Jeden z dyplomatów, prawdopodobnie przez zemstę za to ośmieszenie, zarzucił mu, że miał stosunki z konsulem niemieckim. Imbrie'go zawiadomiono o tem, na co odpowiedział telegraficznie:

— Moi przyjaciele rozpuszczają wieść, żem przyjmował u siebie konsula niemieckiego. Temu twierdzeniu zaprzecza dostatecznie fakt, że konsul niemiecki żyje jeszcze.

Innym razem rząd amerykański przyznał mu 30 tysięcy dolarów w uznaniu położonych zasług w Rosji, ale Imbrie „podziękował" następującym osobliwym telegramem:

— To jest prawdopodobnie moja ostatnia depesza, bom już wydał 3 tysiące dolarów ponad przyznaną mi sumę.

Podczas jego urzędowania w Piotrogrodzie zdarzyło się, że przybyli świeżo dwaj delegaci Y. M. C A. prosili go, ażeby przeprowadził ich pakunki przez konsulat, t. zn. aby im nadał nietykalność dyplomatyczną. Na to Imbrie zapytał ich naiwnie:

Czy pakunki panów przejdą przez te drzwi?

— O tak.

— A czy zmieszczą się w tamte?

— Tak jest.

— W takim razie możecie je panowie przeprowadzić przez moje biuro, najlepiej pomiędzy dwunastą a pierwszą w południe. Wtedy nie przeszkodzicie nikomu.

Delegaci poskarżyli się konsulowi w Moskwie, dodając, że Imbrie w końcu powiedział, iż konsulat generalny nie jest „agencją podróżniczą". Konsul moskiewski zawiadomił o skardze Imbrie'go, który odpowiedział natychmiast telegraficznie:

— Moje słowa powtórzono nieściśle. Powiedziałem, że konsulat generalny nie jest do stu djabłów jakąś agencją podróżniczą.

Kiedy urzędował w Wyborgu kazano mu zaopiekować się tamtejszą kolonją amerykańską, ale Imbrie znalazł tam tylko jedną finlandkę bardzo otyłą, która ongiś otrzymała obywatelstwo Stanów Zjednoczonych i wysłał następujący raport telegraficzny:

— Kolonja amerykańska w Wyborgu imponująca. Waży 240 funtów.

Badzo ciekawa też jest wymiana depesz pomiędzy Imbrie'm a departamentem stanu w Waszyngtonie z czasu, kiedy konsul chciał ocalić magazvny amerykańskie w jednem z północnych miast rosyjskich.

Imbrie zapytał telegraficznie:

— Czy mogę wywiesić sztandar amerykański na naszych magazynach?

Na to mu odpowiedziano:

— Niema w przeszłości żadnego precedensu do takiej akcji.

Jakież było zdziwienie departamentu stanu, kiedy, otwierając następną depeszę Imbrie'go, znalazł w niej tylko dwa słowa:

— Precedens stworzony.

Wszystkie te jednak szczegóły, objawy humoru i bystrego zmysłu satyrystycznego u Imbrie'go mogą bawić kulturalnych europejszyków, ale wśród odmiennej, zakrzepłej hieratycznie kultury wschodu mogły i musiały być czynnikiem wysoce drażniącym. Zwłaszcza zaś jeżeli Imbrie dawał upust rasowej pogardzie anglosaksonów dla wszystkich obcych narodów wschodnich, to jego przymioty osobiste mogły ewentualnym podżeganiom sowieckim ułatwić bardzo zgotowanie smutnej śmierci dla wesołego konsula, który zresztą śmiercią pogardzał i wielokrotnie powtarzał głośno, że obawia się najbardziej spokojnego zgonu w łóżku.

—o—

Krążownik włoski w Gdańsku.

GDAŃSK, 1 sierpnia. Dzisiaj rano zawinął do Gdańska krążownik włoski „Caro Mirabello". przybywający z wód estońskich i łotewskich. Komendant statku złożył wizytę komisarzowi generalnemu Rzplitej na w. m. Gdańsk. p. Henrykowi Strasburgerowi, oraz senatowi gdańskiemu.

Regaty w Bydgoszczy.

BYDGOSZCZ, 31 lipca. (Pat).— Dnia 3 sierpnia odbędą się w Bydgoszczy piąte wszechpolskie regaty, które, jak wiadomo, zaszczycić ma swą obecnością pan prezydent Rzplitej.

W biegach weźmie udział 286 wioślarzy na 59 łodziach.

W najważniejszym biegu 4-ch o mistrzostwo Polski i puhar Sokoła krakowskiego weźmie udział 6 drużyn wioślarskich, a mianowicie: Klub wioślarski—Warszawa, Tryton—Poznań, A. Z. S.—Warszawa, A. Z. S.—Kraków, Klub wioślarek, oraz Bydgoskie tow. wioślarskie.

Nagroda Sokoła przechodzi na własność zwycięzcy dopiero po 3 wygranej z przerwą najwyżej roczną. W roku 1921 i 1922 nagrodę zdobyło Bydgoskie tow. wioślarskie, zaś w roku 1923 — A. Z. S.— Warszawa.

Zbliżenie litewsko-łotewskie.

RYGA, 1 sierpnia. (Pat.) Od kilku dni obraduje tu kongres, mający na celu doprowadzenie do łotewsko-litewskiego. zbliżenia. Na jednym z ostatnich posiedzeń kongresu przyjęto cały szereg rezolucji, dotyczących intelektualnego zbliżenia się na polu szkolnictwa łotewskiego i litewskiego i w dziedzinie przesyłki dzienników. Dalej uchwalono rezolucję, domagającą się rozpoczęcia rokowań w sprawie unji celnej, celem gospodarczego zbliżenia obu państw i uzgodnień w ruchu kolejowym i tranzytowym, oraz wzajemnego systemu monetarnego Litwy i Łotwy.

Samoloty w walce z orłami.

Król gór zwyciężył.

Pewien lotnik angielski, odbywający lot w okolicach Dardoni, na pograniczu zachodnio - północnem Indji, został napadnięty przez wielkiego orła, który uderzył w aparat z taką gwałtownością, że lotnik musiał czemprędzej opuścić się ku ziemi. Jest to bodaj pierwszy wypadek zwycięstwa orła nad samolotem.

Napady orłów na samoloty, są jednak dość częste. Pierwszy taki napad zanotowano jeszcze przed wielką wojną. Napadnięty został lotnik francuski Verdines, który odbywał lot nad Pirenejami. Wówczas jednak lotnik prędko wyprzedził orła, pozostawiając go za sobą .

O kilka lat później, nad temi samemi górami, lotnik francuski Gilbert napotkał również olbrzymiego orła. Tym razem walka była trudniejsza, gdyż orzeł, rzuciwszy się bez namysłu na lotnika, usiłował uporczywie schwycić go szponami za głowę. Gilbert znalazł się w sytuacji trudnej, jednocześnie bowiem dął silny wicher, lotnik nie mógł więc wypuszczać z rąk steru. W końcu jednak zdołał wydobyć rewolwer z kieszeni i dać kilka strzałów, które odstraszyły drapieżnego napastnika.

13-LETNIA MISTRZYNI.

(b) Miss Betty Nuthall 13-letnia angielska tennisistka zdobyła w Chiswick w pierwszorzędnym Park-klubie mistrzostwo w konkurencji dla pań.

ORYGINALNY POMYSŁ SPORTOWCA.

Jak melduje niemiecki związek hockeyowy zdyskwalifikowano w Halli z klubu sportowego 98 pana Höckerta i kierowniczkę sekcji damskiej za to, że na zawodach o mistrzostwo damskie w tej konkurencji wystawiono Höckerba przebranego za kobietę do bramki. Zaprawdę oryginalny pomysł.

DEFICYT OLIMPIJSKI.

Olimpjada w Paryżu przyniosła miljon franków deficytu, ale będzie on pokryty, gdyż przedsięwzięcie zostało asekurowane w znanem tow. angielskiem Lloyd.

WĘDROWNE JASKÓŁKI.

Kilku piłkarzy znanych w Polsce o marce kontynentalnej powędrowało z Węgier do różnych zakątków Europy. Bramkarz olimpijski Węgier Biri (Kisperti) przeniósł się do Saarbrücken, Takacs (Vasas) przyjął engagement w Oporto (Fortugalia). Słynny środkowy pomocnik Toth, wyjechał do Monachjum — Glabdach.

Zagadnienia rasowe w Ameryce.

(Murzyni).

Gdy amerykanie rozprawiają o problematach rasowych, nie mają oni bynajmniej na myśli semitów i aryjczyków.

Antysemityzm nie znalazł w Ameryce zbyt podatnego gruntu.

Jeżeli znajdzie gdzieś jego ślady to najwyżej na niwie życia towarzyskiego.

Wszelkie inne dziedziny są zupełnie wolne od tego rodzaju przesądów.

Zagadnienia rasowe w Ameryce dotyczą wyłącznie murzynów i wszelkich innych kolorowych obywateli.

Zagadnienie to jest słabym punktem na ciele ludu amerykańskiego. Nietylko dlatego, że w sprawie tej jest mnóstwo stron trudnych do rozwiązania, ale i dlatego, że w dziedzinie tej jest bardzo dużo krzywd, które należałoby naprawić i które datują się już od kilku pokoleń. Dlatego także, że wszelkie wielkie hasła narodu amerykańskiego, wolność, równość i demokracja tracą swój urok i wpływ, gdy się zważy los kolorowych współobywateli.

Nie należy z tego wyciągać wniosku, że pod wszystkiemi temi hasłami nic się nie kryje, że są one pustym dźwiękiem.

Należy tylko przypomnieć jednego z wielkich mężów Ameryki, jak naprzykład Lincolna, by zrozumieć ile w tych hasłach mieści się prawdy i dobrej woli.

Można śmiało utrzymywać, że wszystkie warstwy amerykańskiego narodu starają się w miarę sił naprawić błędy przeszłości. Każdy europejczyk musi się nad tą sprawą zastanowić. Zaraz na wstępie spotyka on tyle kolorowych obywateli, że nie może nie odczuć pewnego zakłopotania.

Zagadnienie to wikła się jeszcze bardziej, gdy się zwiedza rezerwacje indjan lub gdy się obserwuje walkę białej i żółtej rasy.

Wszelkie zagadnienia rasowe polegają na mniemaniu, że istnieją rasy wyższe i niższe.

Polityka Stanów Zjednoczonych stara się podtrzymać tę domniemaną różnicę ras i zapobiec asymilacji tak biologicznej jak i kulturalnej. Amerykanie czynią wszystko, co jest w ich mocy, by zasymilować obcych przybyszów, ale stara się podtrzymać odrębność kolorowych ras.

W walce tej przyjmują udział wszystkie sfery społeczne, a specjalną zaciętością odznaczają się sfery robotnicze, które nie lubią konkurenta. Okoliczność ta daje pewne wskazówki, gdzie należy szukać źródeł nienawiści rasowej.

Polega to po większej części na obronie przed konkurencją!

Nie wiem, czy jest to w Europie wiadome, że liczba murzynów w Stanach Zjednoczonych ciągle się zmniejsza.

Gdy w roku 1890 stanowili oni 15,7 procentu ludności, w 1920 r. procent ten spadł do 9,9!

Nie polega to głównie na tem, że liczba białych powiększa się przez emigrację.

Jest to poprostu skutek wzrastającej kultury i trudności walki o byt wśród murzynów. Rozwój kulturalny i gospodarczy można zauważyć specjalnie wśród murzynów północnych stanów, dokąd też ciągną mniej dobrze uposażone rzesze kolorowych obywateli z południa.

Na południu Stanów Zjednoczonych murzynom dzieje się nieszczególnie. Mieszkają oni tam w oddzielnych dzielnicach, nie mogą pełnić funkcji sądowych i nie mają dostępu do spraw politycznych. W szkołach i kościołach biali są ściśle odseparowani od kolorowych, teatry i publiczne bibljoteki są dla nich zamknięte.

Pomimo to wszędzie zaprowadzony jest przymus szkolny i murzyni posiadają dostateczną ilość uczelni.

Na północy różnice rasowe nie są tak ostro zachowywane. Dzieci białe i murzyńskie siedzą razem na ławie szkolnej, a dostęp do wyższych uczelni nie jest dla nich trudny.

Jest bardzo wielu murzynów uczonych, polityków, profesorów i artystów.

Na północy murzyni mieszkają wszędzie i bywają wszędzie. Ale nie oznacza to, że na północy znikły wszelkie różnice rasowe.

Napływ murzynów zaostrzył konflikt gospodarczy i bardzo wiele zakładów przemysłowych nie przyjmuje robotników murzynów.

Gdy jednak przemysłowcy pragną złamać strajk, wtedy zużytkowują murzynów, co jeszcze bardziej zaostrza stosunki pomiędzy białymi i czarnymi pracownikami.

Gdy się rozważy warunki życia amerykańskich murzynów, należy przyznać, że biali czynią bardzo wiele, by zatrzeć niechęć i ułatwić istnienie tych niewinnie pokrzywdzonych. Społeczeństwo amerykańskie dąży systematycznie do poprawy prawodawstwa świeckiego i kościelnego.

Stara się ono, by stare przeżytki barbarzyńskich zapatrywań znikły i by wszyscy obywatele bez różnicy rasy czy wyznania znaleźli w Stanach ojczyznę sprawiedliwą i troskliwą o ich dobro.

Trzeba przyznać, że im się to w zupełności udaje i że los murzynów poprawia się z każdym dniem.

Dr. Alicja Salomon.

Na Węgrzech wszystkie pieczary są zajęte.

Agencja „Telegraphen-Kompagne" podaje informacje o potwornych warunkach, jakich dosięga kryzys mieszkaniowy na Węgrzech. Niezwykłych przygód doznał świeżo tam przybyły generalny komisarz ligi narodów, mister Smith.

Komisarzowi ligi narodów groziło przepędzenie nocy pod gołem niebem.

Z trudem udało się rządowi węgierskiemu zdobyć dla niego apartamenty w hotelu Hungarja. Generalny komisarz był jednak do tego stopnia przez zarząd hotelu wyzyskiwany, że już po kilku dniach zwrócił się do rządu z prośbą o umieszczenie go w jednym skromnym hotelowym pokoiku na szóstym piętrze — „ze względów oszczędnościowych". Prośbie komisarza stało się zadość, jednak rząd węgierski, w obawie przed wywiązaniem się międzynarodowego skandalu, rozpoczął starania o bardziej odpowiednie ulokowanie i po przezwyciężeniu wielu trudności udało mu się wynająć wille wdowy po baronie Grzegorzu Banffymy w Ofen. W ten sposób kryzys mieszkaniowy sprawił, że najwyższy międzynarodowy urzędnik na Węgrzech będzie musiał zrezygnować z możliwości zamieszkiwania w stolicy.

Gorsze jednak rzeczy przydarzają się obywatelom węgierskim. Przed trzema tygodniami pięć osób licząca rodzina mularza Franciszka Kirchenbauma „wyeksmitowana" została z jednego pokoiku z kuchnią z domów przy ulicy Królewskiej. Rodzina z trojgiem małych dzieci musiała udać się na nocowanie pod piedestał wielkiej statui sfinksa na schodach budapeszteńskie opery. Stamtąd jednak nieszczęśliwców wypędziła policja. Po jednej nocy przepędzonej w komisarjacie i po zbadaniu sprawy

rodzinie malarza zezwolono policyjnie na zamieszkanie w bramie tego domu, w którym niegdyś zajmowała lokal.

W skonstruowanem pośpiesznie obozowisku rodzina ta zamieszkuje już od trzech tygodni na kamiennej podłodze bramy wjazdowej.

Obozowisko odwiedzane jest oczywiście przez dzieninkarzy, którzy robią z panią Kirchenbaum wywiady.

W jednym z tych wywiadów nieszczęśliwa kobieta oświadczyła, że poszukiwała pomieszczenia dla siebie, męża i trojga dzieci w którejkolwiek z pieczar, w jakie obfitują górzyste okolice Budapesztu. „Niestety — zakończyła z jękiem pani Kirchenbaum —

wszystkie pieczary są już oddawan zajęte.

...O DZIEŃ NIESIE?

...SIERPIEŃ

2

Sobota

Dziś: NMP. Anielsk
Jutro: Zn. r. św. Szcz

Wschód sł. o g. 5.57
Zachód sł. o g. 7.24
Wschód ks. 5.45 r.
Zachód ks. 8.09 w.
Dług. dnia 15 g. 27 m.
Ubyło dnia 1 g. 17 m.

...bljoteka Publiczna, ul. ...rzeja 14. Otwarta w dni po...ednie od godz. 3 — 9 wiecz.

...ejska galerja sztuki, ...k im. Sienkiewicza (wystawa ...arstwa, rzeźby, grafiki i zdo...ctwa polskiego), otwarta od ...r. do 8 w.

...ytelnia „Tow. przyja...ół Francji", ul. Piotrkow... 103, otwarta codziennie z wy...iem piątków od 6—8 wiecz.

...zisiejsze widowiska:

...atr letni **„Scala"** w ogródku ...ariete. Program nr. 5.

...asino": ...Jocelyn".

...ena": „Gdy kobieta duszę swą od... dała". II. „Piekło życia".

...rand - Kino": Garbusek i tancerka".

...no współdz. pracown. ...ństwowych: Miłość i sprawiedliwość."

...ze stow. drogistów.

...nia 25 lipca r. b. w lokalu włas... przy ul. Piotrkowskiej nr. 69. ...yło się ogólne roczne zebranie ...ków stowarzyszenia przy u... ...le 32 osób. Posiedzenie zagaił ...es p. Bol. Jentys. Po odczyta... protokułu zeszłorocznego ogól... zebrania, zaakceptowaniu ...wozdań zarządu i komisji rewi... ...ej, uchwalono budżet na rok ...-25 przewidujący w przycho... ...zł. 3454 — zaś w rozchodzie ...ł. 3300.

...o ożywionej dyskusji na różne ...aty uchwalono między in. za... ...ć bibljotekę zawodową, stację ...wiadczalną z zakresu chemji i ...ki, urządzać wieczory dysku... ...e oraz towarzyskie — celem ...lejszego zespolenia stowarzy... ...nych, którzy dotychczas bar... ...rzadko stowarzyszenie odwie... ...li.

...o wyczerpaniu wszystkich pun... ...w porządku dziennego, przystą... ...no do wyboru nowego zarządu. ...pomocą tajnego głosowania zo... ...i doń wybrani: pp. Bolesław ...tys — prezes; Arno Dietel — ...eprezes; Stanisław Heilborn — ...retarz; Andrzej Link — skarb... Gustaw Heine — gospodarz ...alu; czł. zarządu: Juljan Frydm... ...i Adolf Perelman.

...Z piśmiennictwa.

...liticus. — **„Władysław Grab... ...i i sanacja skarbu polskiego".** ...akładem firmy „Dom Wydawniczy ...ciszek Głowiński S-ka w Lubli... ...wyszła z druku pod powyższym ...em obszerna broszura trafnie o... ...ująca ten ogrom pracy sanacyjnej, ...wykonał Władysław Grabski. Au... ...broszury, kryjący się pod pseudo... ...em Politicus doskonale charakteryz... ...postać Odnowiciela skarbu pol... ...go, uwydatniając w całej pełni jej ...kość oraz historyczną doniosłość ...micznych dzieł naszego premjera i ...istra skarbu. Dziś, gdy oczy całej ...ki zwrócone są ku Władysławowi ...bskiemu, broszura Politicusa ze ...ędu na swój temat i jego ujęcie ...najaktualniejszem wydawnictwem ...dziny publicystyki i polityki.

...ir. — **„Józef Piłsudski — Bu... ...downiczy przyszłości".** ...ydane pod tym tytułem przez fir... „Dom Wydawniczy Franciszek Gło... ...ski i S-ka w Lublinie" broszura w ...ulanny sposób kreśli dzieje komen... ...ta legjonów, b. naczelnego wodza i ...aczelnika państwa oraz pierwszego ...szałka Polski, od wczesnego dzie... ...wa aż po okres, gdy opuściwszy ...weder, udał się w zacisze Sule... ...ka.

Licytacje podatkowe.

Od kilku dni coraz częściej spotyka się na nowo w pismach ogłoszenia władz skarbowych o przeprowadzanych licytacjach dla ściągnięcia zaległości podatkowych. Chodzi tutaj przeważnie o pierwszą ratę podatku majątkowego, której termin płatności upłynął w dniu 10 lipca, a którą ściąga się obecnie przymusowo wraz w wielu wypadkach niezapłaconą lub niedopłaconą drugą zaliczką na ten podatek z kwietnia b. r.

Tym razem, jak się dowiadujemy, licytacje rzeczywiście dochodzą do skutku i rzadko kiedy dłużnik — jak to było poprzednio regułą — jest w stanie zapłacić całkowitą lub część należytości przed terminem licytacji. Wobec jednak braku licytantów, urzędy skarbowe ograniczają się jedynie do zabrania zajętych ruchomości i towarów do swych składów, gdzie następnie przeprowadzane będą sprzedaże.

W publikowanych spisach dłużników skarbowych, którzy mają być licytowani widzi się coraz częściej firmy, które od dłuższego czasu już znajdują się w tarapatach finansowych i nie są w stanie pokryć nawet swoich własnych zobowiązań wekslowych, lub regulują z wierzycielami. Niekiedy chodzi o bardzo poważne i solidne do niedawna firmy, **które nie z własnej winy, a tylko przez nieuczciwość swych dłużników** popadły w tarapaty, i tylko dzięki względności własnych wierzycieli nie zostały jeszcze oficjalnie uznane za upadłe.

W stosunku do tych firm wskazana byłaby jednak pewna oględność ze strony władz skarbowych. Jeżeli na zabezpieczenie pretensji skarbowych zabierze się im resztki posiadanych na składzie zapasów — a wiadomo powszechnie, że władze skarbowe **szacują zajmowany towar bardzo nisko** — nic już nie będzie w stanie uratować firm tych od całkowitej ruiny, na pozostałe resztki rzucą się wierzyciele i firma przestanie istnieć o ile gorzej jeszcze nie skończy.

Władze skarbowe winny uprzytomnić sobie to, że egzekwują podatek majątkowy, który płaci się od posiadanego majątku. Jeżeli płatnik w międzyczasie nie na skutek własnej lekkomyślności lub nieuczciwej gospodarki **stracił prawie cały swój majątek, od którego wymierzono mu podatek,** lub w najlepszym razie stracił jego większą część, ma pełne prawo do domagania się **rewizji wymiaru.** Przyczyną straty majątku jest kryzys gospodarczy, jaki rozszalał u nas, a kryzys ten jest przecież prostem i nieuniknionem następstwem polityki sanacyjnej rządu.

Ulgi podatkowe i odroczenia stosuje się dość szeroko. Właścicielom nieruchomości została **pierwsza rata podatku majątkowego odroczona** na dłuższy termin, mimo że żaden z nich dotychczas nic z tego tytułu nie zapłacił, **rolnictwo otrzymało odroczenie** płatności podatku gruntowego do jesieni, t. j. do chwili zaistnienia możliwości sprzedaży nowych zbiorów itd., itd. — jedynie kupiectwo a po części i przemysł dotychczas nie korzysta z żadnej ulgi, jakkolwiek kryzys sanacyjny całym swym ciężarem spadł przedewszystkiem na jego barki.

Należy uprzytomnić sobie, że bezwzględna egzekucja zaległości podatkowych, których kwoty **wymierzone były dawniej w innych warunkach** i na zasadzie odmiennego szacunku majątkowego, stanie się ostatnim ciosem, który bezwzględnie **dobija nasze kupiectwo.** Od ciosu tego uchylą się ci, którzy kierując się nagannymi pobudkami, i nie krępując się żadnymi względami etyki i moralności kupieckiej, na czas zlikwidowali swe interesy, sprzedając lub chowając posiadane zapasy. Od nich **nic nie otrzyma skarb,** tak jak **nic nie otrzymali ich wierzyciele.** Ci, zaś kupcy, którzy dotychczas istnieją, istnieją tylko dlatego, że istnieć chcą i **nie cofają się przed najcięższymi ofiarami i poświęceniem większej części swego majątku.** Dobijanie tych ludzi doprawdy nie leży w interesie gospodarczym państwa.

Stagnacja w loterji państwowej.

Kampanja reklamowa.

Kolektura państwowej loterji klasowej do niedawna była bardzo dobrym interesem, to też każdy, kto tylko mógł i posiadał po temu warunki ubiegał się o koncesję na miejsce sprzedaży losów tej loterji i o jak największy ich przydział. Z reguły z powodu silnego popytu, trudno było wówczas nabyć los na własność, tak że niektóre kantory sprzedawały losy na dniówkę, robiąc na tem świetne interesa, a jeszcze inne sprzedawały je przez pośredników, którzy liczyli sobie odstępne.

Tak było za czasów loterji marcowej. Pierwsza natomiast loterja państwowa z wygranemi złotowemi i z ceną losów w złocie, niema zbyt wielkiego powodzenia. Losy do pierwszej klasy zostały jako tako rozsprzedane, w drugiej klasie wielu posiadaczy losów swoich już nie odnowiło, podobnie w klasie trzeciej i czwartej, tak że do piątej klasy kolektorzy posiadają większe zapasy losów niesprzedanych. Zjawisko to. jest również jednem ze zjawisk przeżywanego kryzysu. Ludzie poprostu nie mają pieniędzy na odnowienie posiadanych losów, a już mało jest takich, którzy byliby w stanie nabyć dzisiaj cały los, o ile dotychczas nie płacili udziałów do losowanych klas.

Ponieważ zaś kolektorzy na sprzedaży całego losu nowym graczom do V-ej klasy stosunkowo dużo zarabiają, gdyż jak wspomnieliśmy, wielu graczy od pierwszej, drugiej względnie dalszych klas, nie odnawia swego udziału i zapłacone przez nich sumy przepadają zwykle na rzecz kolektorów, jeśli uda im się sprzedać poniechany los innemu graczowi, który musi zapłacić całą należytość za pięć klas, rozwinięta została przez nich dość żywa reklama, mająca zachęcić publiczność do nabywania losów.

Niemal każdy kolektor wywiesza afisze, przedstawiające możliwość wielkiej wygranej w klasie piątej, której losowanie odbędzie się w tych dniach, niektórzy posługują się reklamą prasową, a jeden z kolektorów łódzkich przy ul. Piotrkowskiej zastosował nawet reklamę mechaniczną, umieszczając w oknie wystawowem pomysłowo zbudowaną i ładną lalkę, wykonywującą szereg zabawnych ruchów, przez które zwraca uwagę przechodniów na możliwość wygranej loteryjnej. Może ktoś jednak wejdzie i los kupi.

Zdaje się więc, że kupiectwo nasze dopiero teraz przypomina sobie o istnieniu reklamy i usiłuje wyzyskać jej korzyści, do niedawna całkowicie zapoznawane. Jeśli tak jest, to przeżywany kryzys przynajmniej w tym kierunku kupiectwu wyjdzie na dobre.

Życie i sąd.

FELJETONIK SĄDOWY.

O HONOR KOBIETY.

Piotrkowską ulicą szło dwuch eleganckich młodzieńców.

Modnie skrojone ubrania i inne modne dodatki oraz niedbały chod, świadczyły o ich „wysokim pochodzeniu" jak sami sobie i innym wmawiali.

Szli wielkim krokiem, rozmawiając swobodnie, kpiąc i śmiejąc się ze wszystkiego i ze wszystkich.

— Wczoraj otrzymałem list od mojej dobrej przyjaciółki, która wpadła na świetny pomysł.

?!

— Dotąd, pisząc do mnie listy, tytułowała mnie: „mój ty złoty". gdy teraz napisała pod nagłówkiem: „mój ty miljon osiemset" — a czy to właściwie nie jedno?

— Doprawdy, świetny kawał.

— A dokąd my się właściwie wleczemy?

— Ja oczekuję mojej narzeczonej, z którą mam się na „deptaku" spotkać o szóstej. A ty cóż zamierzasz robić?

— Właściwie nic. Ale jeśli chcesz to cię mogę odprowadzić!

— Proszę bardzo!

I tak szli dalej.

Wtem jeden z nich spostrzegł na drugiej stronie ulicy przystojną kobietę, która widocznie, oczekując kogoś, rozglądała się na wszystkie strony.

— Czy widzisz tę blondynkę? zwrócił się do swego towarzysza — Jest ona córką bogatego kupca z Warszawy. Mówią o niej, że należy do tej kategorji kobiet, które tak od czasu do czasu z miłości dla sztuki.. Rozumiesz mnie! Co?!

Tamten się obejrzał, chcąc zobaczyć ten cud syreniego grodu, gdy wtem zwrócił się do znajomego i z okrzykiem:

— „Ty będziesz moja narzeczoną obrażał" — palnął go ze wszystkich sił w twarz.

Zrobiło się zbiegowisko...

— — — — — —

Sąd pokoju skazał J. M. za pobicie K. na zapłacenie grzywny w sumie 50 złotych. Seg.

Ostrożnie z przygodnemi znajomemi.

Wesoła Marysia skazana na dwa lata więzienia.

Stanisław J. jest buchalterem w jednym z większych zakładów przemysłowych.

Po wysłaniu żony do Krynicy, słomiany wdowiec począł prowadzić hulaszcze życie. Przesiadywał więc całe wieczory w uczęszczanych lokalach, polując na płeć piękną, do której czuł zawsze słabość.

Pewnego wieczoru zauważył wreszcie zgrabną „niewiastę...". Dość śmiało przesiadł się do jej stolika i po półgodzinnej rozmowie, czuli się już jak starzy dobrzy znajomi.

Odprowadzając ją do domu, wymógł na niej rendez-vous następnego wieczoru w ogródku „Tiwoli"

Ponieważ następnego dnia była niedziela, pan Stanisław całe przed południe został w domu i czynił przygotowania do spodziewanej wizyty swej nocnej znajomej, usuwając przytem w miarę możności ślady, które mogłyby zdradzić go jako żonatego.

Na oznaczoną godzinę pan Stanisław przybył do „Tiwoli", gdzie oczekiwała go już wczorajsza znajoma, która jednak początkowo nic nie chciała słyszeć o spożyciu kolacji w osobnym gabinecie, dała się jednak uprosić i po kilku chwilach znaleźli się sam na sam.

Po spożyciu kolacji, zakrapianej alkoholem, panu Stanisławowi poczęła ciężyć głowa, a po kilku chwilach zmorzył go sen, a chrapanie świadczyło, że jest głęboki.

Zbudzili go kelnerzy, domagając się uregulowania rachunku.

Ociężałym ruchem, rzucając jakieś przekleństwo, pan Stanisław podniósł głowę i z ciekawością zaczął rozglądać się dokoła, wreszcie zerwał się z kozetki, rozglądając się na wszystkie strony za swoją „wybraną".

Dowiedziawszy się od kelnera, iż „dama" wyszła już kilka godzin temu, pan Stanisław zrozpaczony, chciał wybiec z gabinetu, by ją odszukać, lecz kelner grzecznie zastąpił mu drogę, prosząc o uregulowanie rachunku, twierdząc, iż na poszukiwania zawsze będzie czas. Sięgnąwszy do kieszeni, z przerażeniem stwierdził, że jest pustą. Brakło portfelu, zegarka złotego i rewolweru systemu „Browning".

Zawezwana policja, po spisaniu protokułu kradzieży, chciała spisać drugi — za nieuregulowanie rachunku za kolację, lecz ponieważ p. J. zostawił kelnerowi na zabezpieczenie pierścień z brylantem, kwestja rachunku została chwilowo zażegnana.

Po upływie kilku dni, p. J. otrzymał zawiadomienie z komisarjatu policji, iż wywiadowcy urzędu śledczego zaaresztowali „damę", której rysopis w zupełności zgadza się ze szczegółami, podanymi policji przez pana J.

Podczas konfrontacji pan Stanisław poznał w niej swoją towarzyszkę, z którą tak niefortunnie spędził wieczór w gabinecie. Rewizja ujawniła portfel i zegarek, które te rzeczy za pokwitowaniem mu zwrócono.

W tym tygodniu sprawa była rozpatrywana przez sąd okręgowy. Po wysłuchaniu obrony podsądnej i mowy prokuratora, który domagał się surowej kary dla oskarżonej, zapadł wyrok, na mocy którego, Marja Zalewska została skazana, jako notoryczna złodziejka, na 2 lata więzienia z zaliczeniem dwuch miesięcy aresztu prewencyjnego i na pokrycie kosztów sądowych w wysokości 120 złotych.

Oświetlanie numerów domów.

Oddawna na tem miejscu zwracaliśmy uwagę właściwych instancji na konieczność oświetlania numerów policyjnych ich domów.

Oświetlenie uliczne szwankuje w Łodzi, a niektóre ulice wogóle go nie posiadają, tak że w nocy, chcąc odszukać właściwy adres, trzebaby chyba z zapałkami drapać się po murach kamienic. Stan ten szczególnie dotkliwie odczuwało pogotowie ratunkowe, wzywane w nocy niekiedy na najbardziej ciemne ulice. Kłopotliwym był on również dla lekarzy kasy chorych, wzywanych w nocy do nagłych wypadków, a wreszcie dla wszystkich tych, którzy w nocy z jakichkolwiek przyczyn musieli odszukać jakiś dom.

Ostatnio dopiero apele do władz odniosły skutek i ukazało się rozporządzenie nakazujące właścicielom nieruchomości oświetlać numery policyjne domów.

W centrum miasta i na bardziej ruchliwych ulicach rozporządzenie to jest już wykonywane i numery domów świecą w ciemności białą wyraźną cyfrą. Szwankuje jeszcze sprawa na niektórych ulicach dalszych i mniej ruchliwych, zwłaszcza tam, gdzie w nieruchomości niema instalacji elektrycznej i lampkę numerową oświetla się naftą. Stróż lub gospodarz lampki takiej z reguły nie zapala, a na interwencję posterunkowego ma zawsze gotową wymówkę, że lampka widocznie przed chwilą zgasła.

W każdym razie przywrócenie dawnego dobrego zarządzenia zasługuje na uznanie.

Wojowniczy pijak.

(b) Posterunkowy 13 kom. pol. Antoni Drożdż w czasie obchodzenia swego rewiru zaalarmowany został wołaniem o pomoc.

Okazało się, że przy ul. Sieradzkiej nr. 1 dwaj pijani osobnicy, a mianowicie Aleksander Nowacki (Rzgawska 105) i Władysław Marciniak (Marszałkowska 15) zaczepiali i bili przechodniów.

W czasie odprowadzania ich do komisarjatu Nowacki uderzył posterunkowego pięścią w czoło, a w komisarjacie usiłował zbiec i kopnął policjanta. Sprawę energicznych pijaków przekazano do sądu.

Jak młynarczyk życiem przypłacił opowieść o swoich bogactwach.

W karczmie wsi Jackowo, gminy Mazowsze, pow. mińsko - mazowieckiego siedziało onegdaj wieczorem dwuch parobczaków. Jeden z nich syn właściciela wiatraku, stojącego na wzgórzu tuż przy wsi, dziewiętnastoletni Edward Witkowski, drugi jego sąsiad i rówieśnik Adolf Lange. Młodzieńcy mieli cudowne humory i popijali lampkami wódkę, gwarząc głośno. Fundował syn młynarza.

Rozmawiali na temat nader aktualny, a mianowicie Edward zwierzał się z tego, co posiada, a Adolf utyskiwał na to, czego mu brak. Młynarczyk zaprószył sobie głowę w krótkim przeciągu czasu zupełnie i

powiększał dzięki temu swe rzekome i istotne bogactwa do rozmiarów zgoła fantastycznych

co podnieciło ostatecznie czającego się towarzysza. Niebawem też zaproponował Adolf rzekomo w trosce o jego kieszeń zakończenie libacji. Po chwili szli obaj młodzieńcy w kierunku wiatraku, którego skrzydła rysowały się dokładnie na tle gwiaździstego nieba. Opodal młyna rozstali się przyjaciele. Edward wszedł bocznem wejściem do domu, Adolf zaś zawrócił ku swej chacie.

Nie poszedł on jednak do domu. W jego głowie wirowały wciąż potworne liczby z rozmowy w karczmie. Posiadały one zapewne moc przyciągającą, gdyż

nagle zerwał się Adolf, podbiegł pod sam wiatrak i przyłożył ucho do drzwi prowadzących do mieszkania.

Z wnętrza dochodziło go równomierne chrapanie. Wiedział on, że śpi tam autor „kosztownych" opowieści bogaty młynarz ze służącym swoim ośmnastoletnim Aleksandrem Tessem.

Lange cicho wsunął się do wnętrza przez otwór ponad drzwiami. W ręku jego błysnął nóż.

Za chwilę rozdarł powietrze chrapliwy jęk konających.

Zbrodniczy kompan mordował nożem śpiące ofiary.

Słońce dnia następnego oświetliło miejsce potwornej zbrodni. Ktoś przyszedł do młyna,

ujrzał zakrwawione leże i zaalarmował policję,

która wszczęła dochodzenie.

W pierwszej chwili powstało przypuszczenie, że dokonano aktu zemsty osobistej. Jednakże odnalezione ślady rabunku skierowały uwagę policji na inne tory. Tajemnicza nić zbrodni dostała się do rąk organów śledczych i młodego zbrodniarza aresztowano.

Żadna loterja!!! Każdy otrzyma duży flakon wody kolońskiej i ma możność otrzymania poniżej podanych nagród.

Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie!

Reklamowa zagadka Nr. 1.

Celem jaknajszerszego zapoznania Szan. Publiczności z wyrobami krajowemi, nieustępującemi w niczem fabrykatom zagranicznym, reprezentowanej przez nas i powszechnie znanej firmy „LAKOMA", Adam Psarski Towarzystwo Akcyjne w Poznaniu urządzamy niniejszą reklamę.

Z niżej podanych sylab, odpowiednio złożonych, otrzyma się brzmienie znanej firmy kosmetycznej w Poznaniu:

La — niu — zna — ko — ma — Po —
dam — ne — Psar — cyj — A — wa —
ski — w — stwo — ak — To — rzy —

Każdy, kto nadeśle dobre rozwiązanie powyższej zagadki, dołączając do tego zł. 3.50 (trzy zł. 50 gr.) otrzyma franko przysłany do domu duży flakon wody kolońskiej wyrobu firmy „Lakoma", Adam Psarski Towarzystwo Akcyjne w Poznaniu, pozatem ma możność otrzymania niżej wyszczególnionych nagród za dobre rozwiązanie:

1.	SAMOCHÓD NOWOCZESNY, torpedo, fabrykat „PROTOS" 6 osobowy, z elektrycznym zapędem i oświetleniem . .	zł.	14.000.—
2.	MIESZKANIE 5 pokojowe w Warszawie z elektr. światłem łazienką, etc. (trzyletni kontrakt, dzierżawa zapłacona) .	„	12.000.—
3.	MIESZKANIE 5 pokojowe w Poznaniu, z elektr. światłem łazienką, etc. (trzyletni kontrakt, dzierżawa zapłacona) .	„	10.000.—
4.	SAMOCHÓD NOWY, limuzyna fabrykat „Mathis" 4-osobowy	„	8.000,—
5.	WYPRAWĘ ŚLUBNĄ	„	5.000.—
6.	POKÓJ MĘSKI	„	3.000,—
7.	SALONIK DAMSKI	„	3.000,—
8.—11.	Cztery WYJAZDY z 4-ro tygodniowem pobytem, do Zakopanego lub do innego polskiego letniska włącznie biletu II kl. (tam i z powrotem) z całkowitem utrzymaniem i mieszkaniem w pierwszorzędnym pensjonacie lub hotelu . .	„	4.000.—
12.—15	Cztery odbiorcze APARATY RADIO, kompletnie złożone	„	4.000.—
16.—17.	Dwa MOTOCYKLE	„	5.500,—
18.—20.	Trzy ROWERY	„	1.500.—
21.—320.	ROZMAITE NAGRODY (każda wartości zł. 100.—) biżuterje, kosmetyki, wyroby skórzane etc	„	30 000.—
		Razem zł.	100,000,—

WARUNKI.

1. Rozwiązanie powyższej zagadki należy nadesłać w frankowanej kopercie z dołączeniem zł. 3.50 do 20 sierpnia br. pod naszym adresem: „DOM REPREZENTANTÓW JAN TRAWSKI" POZNAN, ul. Gołębia 4a, należność 2.50 zł. można również przekazać na konto czekowe P. K. O. w Poznaniu Nr. 206557, „DOM REPREZENTANTÓW JAN TRAWINSKI" POZNAN, ul. Gołębia 4a, wypisując na odcinku blankietu nadawczego rozwiązanie zagadki.
2. Podział nagród nastąpi w przeciągu 2 tygodni po zamknięciu konkursu, przez specjalny komitet i pod ścisłą kontrolą p. radcy Cichowicza, notarjusza w Poznaniu pl. Wolności 18
3. Termin ostateczny nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 20 sierpnia 1924 r., późniejszych rozwiązań nie uwzględnia się.
4. Powyższe nagrody odnoszą się do 200.000 uczestników, i wzrosną odpowiednio przy większej liczbie lub też przeciwnie.
5. Uczestniczący uznaje powyższe warunki z wykluczeniem drogi sądowej.

DOM REPREZENTANTÓW
Jan Trawski - Poznań, ul. Gołębia 4a.

Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie.

Żadna loterja!!! Każdy otrzyma duży flakon wody kolońskiej i ma możność otrzymania powyżej podanych nagród.

Każdy wygrać może **200 tysięcy** złotych — równowartości **40 tysięcy dolarów.**

Ciągnienie odbywa się cały miesiąc s erpień.

Cena losu **30 złotych** 1/2 losu — **15 złotych.**

Wypłata wygranych natychmiast.

Codzienne tabelki do obejrzenia na miejscu. Ogólna suma wygranych **3 miljony 759,800.—** Każdy 2-gi numer wygrywa.

Kantor wymiany i loterji
SAMUEL WEINBERG
Piotrkowska 58. 360—1

Biuralista
z 8-letnią praktyką biurową, z dobremi świadectwami, władający niemieckim, czeskim, rosyjskim i polskim poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe oferty do Adm. „Głosu" sub. „Józ-Tom". 860-2

Zarządzająca
jednej z większych instytucji filantropijnych w Warszawie
poszukuje odpowiedniej posady w Łodzi.
Pierwszorzędne referencje. — Oferty sub. „J. K." w adm.

KOMUNIKAT.
Kim jesteś? Kim być możesz? Charakter, zdolności, przeznaczenie. Jeśli Ci brak energji, równowagi, jeżeli nie wiesz jak żyć, postępować, aby zwyciężko przeciwstawić się losowi, zwróć się do pana Szyllera-Szkolnika, znawcy dusz, autora prac naukowych. Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, napisz rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny. Na tych danych otrzymasz listem poleconym naukową szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych. Odpowiedzi na szczerze zadane pytania, również horoskop ułożony przez słynne medjum Miss Evigny. Analiza-horoskop wysyła się po otrzymaniu Zł 3. Jeżeli wziąć pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga poważnej umysłowej pracy, koszta ogłoszeń, pocztowe ect., wyżej oznaczona suma nie jest zbyt wysoką: Osobiście przyjmuje 12—7 pp. Doświadczenia naukowe pana Szyllera-Szkolnika, zaszczycone chwalebnymi protokółami naukowych towarzystw Warszawy, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego i odezwami prasy. Książki nadzwyczaj ciekawej treści naukowo-pouczającej. Katalog ilustrowany darmo. Na przesyłkę dołączyć znaczek pocztowy. Adres: WARSZAWA, PSYCHOGRAFOLOG SZYLLER-SZKOLNIK, PIĘKNA 25, pokój 21, telefon 506-05. 351-2

Dr. J. M. Haltrecht
Akusz. i choroby kobiece.
Przyjm. od 10—11 i 4—6.
Piotrkowska 26.

Dr. L. Prybulski
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłc
Leczenie światłem Lam, pa kwarcowa) i promieniami Roentgena.
Zawadzka 1. Telefon 25-39.
Przyjmuje od 9—1 od 5 do 8. Dla pań 4—5
7118—9

KOSZULE
w wielkim wyborze
Kołnierze, Krawaty, Skarpetki
jak również wszelkie artykuły mody męskiej poleca
K. Petersilge
93 Piotrkowska 93

Dr. G. Rotszpan
tel. 22—11.
Narutowicza 42.
powrócił.

CZYTAJCIE „GŁOS POLSKI"

GEORGES POURCEL.

Dzwonek.

— Czy słyszeliście już? Alfred się żeni!

— A czy matka jego się zgadza?

— Tak, to właśnie ona przyczyniła się do tego małżeństwa. Znalazła dla niego niemłodą już wdowę, zasobną i poważną, która po jej śmierci objęłaby portjernię. Dziś mają się odbyć zaręczyny. pójdą do narzeczonej.

Tak rozmawiały dwie sąsiadki i ciekawie wyglądały na ulicę. A w szczupłem mieszkaniu dozorczyni odbywały się gorączkowe przygotowania do uroczystego aktu. Alfred nakładał swe najlepsze szaty, a matka perswadowała mu spiesznie:

— Nie bierz miękkiego kapelusza, włóż melonik, melonik nadaje się do uroczystości. Bądź miły dla Amelji i nie mów póki cię nie zapyta.

—Ależ mamo!

— Amelja jest jeszcze bardzo ładna, to chyba przyznasz? Jest poważna, oszczędna i zna się na interesach. Jak ci się ona podoba, powiedz?

Alfred, który pomimo czwartego krzyżyka, pozostawał zupełnie pod wpływem matki, rzekł nieśmiało:

— Ładna, albo nieładna, to mnie nic nie obchodzi. Jest za otyła i posiada wąsy, których nie cierpię.

Stara tymczasem podparła boki i rzucając pełne oburzenia spojrzenie na syna, zawołała:

— Wiem, że ty niezdaro wolałbyś młodą jakąś laleczkę, coś w rodzaju tej twojej znajomej z piątego piętra.

Ja wiem lepiej, czego ci potrzeba. Przyznaję chętnie, że Amelja jest za otyła i ma wąsy, ale to jest właśnie wymarzona gospodyni dla portjera. W dzisiejszych czasach lokatorzy zbyt wiele sobie pozwalają. Czy jesteś gotowy? Chodźmy!

Wychylone przez balkon ciekawe sąsiadki patrzyły, jak matka i syn wyszli z domu i jak przybrani w swe świąteczne szaty puścili się w drogę.

Alfred raz jeszcze odwrócił głowę i spojrzał na piąte piętro, gdzie za szybą majaczyła przybladła twarz młodej kobiety.

Gdy ujrzał ciekawe twarze sąsiadek, spuścił głowę i poszedł pokornie dalej.

Młoda kobieta, która wyglądała przez okno na piątem piętrze, pochyliła się nad małym swym synkiem, podniosła go do okna i pokazała mu Alfreda.

— Dokąd to idzie tatuś? — zawołało dziecko, ale nie otrzymało żadnej odpowiedzi.

Pokoik był czysty i ładnie urządzony, maszyna do szycia, manekin, kilka miłych mebli stanowiły urządzenie.

Przyjaciółka Alfreda była szwaczką, dziewczyną o miłej twarzy, błękitnych oczach i smutnych ustach. Mieszkała już w tym domu od sześciu lat, a matka Alfreda, pomimo że była jej niechętna, nie mogła jej nic zarzucić.

Nie można powiedzieć, by Alfred starał się kiedykolwiek o jej względy. Był do tego stopnia zahukany przez matkę, że się nawet jąkał. Ale łagodna i smutna dziewczyna budziła jego zaufanie, począł odnosić jej listy i gazety, oddawał jej różne drobne usługi, aż nareszcie zdobył jej serce i naturalnie obiecał jej małżeństwo.

— Pobierzemy się — mówił — o ile naturalnie mama pozwoli.

Ale stara ani myślała o tem, by oddać synowi ten ważny posterunek.

Po całych wieczorach i nocach na dźwięk dzwonka pociągała za sznurek i otwierała drzwi wejściowe lokatorom i gościom tego domu. Tak mijały lata. W pokoiku szwaczki pojawił się młodociany obywatel, mały chłopczyk, który stanowił osłodę życia smutnej dziewczyny.

Czekała ona cierpliwie, by ukochany spełnił swą obietnicę. Tak mijały lata i oto dziś nastąpił dzień gdy miał on zostać narzeczonym innej. Dziewczyna pochyliła twarz swą do dziecka i na jasną główkę poczęły padać łzy wielkie jak grochy.

Ale chwila słabości minęła i Yvonna podniosła głowę i pomyślała z pewną zawziętością:

— Tak dalej być nie może, dziś wieczorem jeszcze rzecz ta musi się rozstrzygnąć.

Następnego dnia ubrała dziecko w najlepszą sukienkę i zapukała rezolutnie do drzwi swego kochanka.

Stara, zajęta szyciem, podniosła głowę i ujrzawszy kochankę swego syna, zapytała niechętnie:

— Czego sobie życzysz?

Yvonna, błysnąwszy oczami, zawołała:

— Życzę sobie, by Alfred nie opuszczał mnie i nie pozwolę, by żenił się z inną!

— A to dlaczego? — wrzasnęła stara.

Alfred patrzył na jedną i na drugą i szczękał zębami ze strachu.

— Mówię, że Alfred powinien się ze mną ożenić — wołała Yvonna — gdyż jest ojcem mego dziecka!

Stara nie zdawała się być tą winą bardzo zdziwiona. Spojrzała lekceważąco na syna i zawołała:

— Tak, on! — zawołała Yvonna.

— Żądam dowodu! — krzyknęła stara.

W tej chwili rozległ się dźwięk dzwonka; któryś z lokatorów pragnął dostać się do domu. Należało więc pociągnąć za rękojeść, do której przywiązany był sznur, otwierający drzwi wejściowe. Stara podniosła rękę, by spełnić swój obowiązek, ale zanim dłoń jej dosięgła rękojeści, dziecko, trzymane przez Yvonnę, podniosło rączkę i targnęło energicznie za sznur.

Stara patrzyła przez chwilę w zupełnem milczeniu, aż szeroki uśmiech okrasił jej energiczną fizjognomję.

— Tak — zawołała z dumą — dziecko należy do naszej rodziny. Tak samo czynił jego ojciec, gdy był mały. To jest ten sam gest. Ale któżby przypuszczał, że nasz Alfred będzie zdolny...

Nie dokończyła i porwała w objęcia małego wnuka.

(Tłumaczyła **Et.**).

Redaktor i wydawca **Marceli Sachs.** W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86. Redaktor odpowiedzialny: **Władysław Magalski.**